

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Na Muzi Mianan — Lahore wy- **Wydobyto dotychczas 67 trupów.**
darzyła się katastrofa kolejowa. **100 osoby odniosły rany.**

Tytoniowego

Amorek
Wesołe
Czasopismo nie polityczne
Każdy numer zawiera wielobarwną
ilustrację na passe-partout prze-
znaczoną do umieszczenia w ramce —
DYSKOMALE, ANECDOTKI, RYSUNKI, DOWIDY.
= DO NABYCIA W CAŁEJ POLSCE =

Tajemnica przystanku kolejowego Letnicy z Michalina zaopatrywali się z „boku” w bilety na przejazd do Warszawy Dzielny kasjer ujął szkodliwego „konkurenta”

Można się było zadziwić. W Michalinie za Faleńca funkcjonuje kasa na przystanku kolejowym. Wyśiadający z okienku kasjer p. Wacław Zaborowski zauważył przed kilkoma dniami, że obrotu kasowe zmniejsza się gwałtownie. Gdy tymczasem frekwencja pasażerów żadnej nie ulega zmianie.

Było to zjawisko tak trudne do wytłumaczenia, że urzędnik postanowił za wszelką cenę do cieć prawdy i zaczął

obserwować publiczność wsiadającą do pociągów.

Po kilku dniach sprawa przybrała zupełnie wyraźny charakter. P. Zaborowski przyszedł do wniosku, że większość pasażerów pozmyślnie onaję kasę kolejową a bilety dostarcza im

jakieś zjawy młodzieńce. Krecący się w pobliżu przystanku przed nadejściem każdego pociągu.

Nie zwlekając, kasjer zawiadomił o odkryciu policjanta, który w te pędy przybiegł i ukrył się w zabudowaniach stacyjnych. Oczekiwano

na przybycie pociągu idącego w kierunku Warszawy. Peron zapelniał się publicznością.

Na kwadrans przed nadejściem pociągu wyrósł, jak z pod ziemi, ów podejrzany młody człowiek. Zdażył już sobie widocznie

wyrobić „firmę”.

gdyż pasażerowie obstąpili go dokoła. Sprzedaż biletów odbywała się rażno.

Nagle do handlu wniósł się

policjant. Młodzieniec zbaraniał ze strachu, a „klijenci” rozbiegli się na wszystkie strony.

W kieszeniach kasjera-samozwańca

znaleziono dwa bilety II-ej klasy i pięć klasy III-ej, wszystkie do Warszawy. Oględziny pozwoliły ustalić, że bilety te były autentyczne i ostemplowane właściwą datą, a

leż raz „przejeżdżane” w pociągu poprzednim.

Z tego należy wysnuć smutny wniosek, że na dworcu warszawskim działała jakaś

brudna reka.

dostarczająca oszustowi bilety odebrane przez bileterów.

Pomysłowego młodzieńca zaprowadzono na posterunek policji w Faleńcu. Podał się za

Motla Szpitalnika.

zamieszkałego w Otwocku, a z posiadania siedmiu biletów usiłował się wytłumaczyć, że jakoby otrzymał je od pewnego pasażera, który nabył je w kasie. Falsz oczywisty, gdyż numery na biletach nie były kolejne.

Sledztwo ustaliło, że Motla Szpitalnika za bilety wartości 1 zł. 32 gr. żądał 1 zł.

Osadzono go w areszcie.

Do biura policyjnego we Florencji zgłosił się przed kilku dniami blady.

wyklepany człowiek.

Zarówno ubranie jego jak i mowa wskazywały na to, iż przeżył jakieś

ustraszające wydarzenie, które mu odebrało panowanie nad sobą.

— Aresztujcie mnie, wołał nieszcześliwy zamordowany własną żonę.

Na pytanie dlaczego to uczynił, pował nieznajomy składał nielne zeznania, z których wynikało, iż utopił swą żonę w

rzece Africo, płynącej w pobliżu Florencji.

Tajemnicze morderstwo we Florencji

Mąż zabił żonę.

namówiony do zbrodni

przez ducha zmarłej matki

Straszne i zagadkowe zeznanie zabójcy

Natychmiast ufało się pięciu

kar biercu

za rzekome morderstwo, lecz po skrzętnych poszukiwaniach nie znalazł nigdzie zwłok

utopionej kobiety.

Policja zauważyła nawet, iż mała, górską rzekę miała tak niewiele wody, iż nie mogła swymi falami zakryć człowieka.

Tymczasem zbrodniarz składał dalsze zeznania, które wskazywały, iż zbrodnię przysłała jakowaś

transcendentalna tajemnica.

Remus Noma 25 lat liczący morderca mieszkał z swą żoną, zaślubioną od roku w

wytwarzającym pensjonacie we Florencji. Małżeństwo żyło bardzo szczęśliwie lecz w ostatnich 2 miesiącach zjawił się w ich otoczeniu

duch.

Była to jakowaś wyjątkowo złośliwa zjawa, albowiem ilekroć ukazywała się jego żonie miał to

wrażenie Remus, iż małżonka czyha na jego życie.

Słowo zaś złośliwa maza abli-

zyła się do Remusa, najwyraźniej słyszał on szepty, namawiające go do zabicia

własnej żony.

Pewnej nocy nie mógł się o

przeć namowom, wstał z łóżka, otworzył snufladę i nabił rewolwer. W chwili jednak, gdy miał

zgruchotać czaszkę żony, ktoś chwycił go za rękę, wydarł broń i cisnął ją z powrotem do snuflady. W tym tajemniczym

zjawisku, które ocaliło życie jego żony niepoznał Remus

ducha własnej matki,

zmarłej przed kilku laty. W krytyczny wieczór, gdy Remus spał, dowiedział się wraz z swą żoną, na brzegiem „Afriki”, pokazała mu się znów postać matki i wyznała: „Zamorduj ją natychmiast, gdyż zginię z jej ręki”. Wtedy

nieszcześliwy pchnął swą żonę do wody. Trupa nie znalazła, mimo powtórnego poszukiwania, ustalono zaś fakt, że pani Remusowa zniknęła w tajemniczy sposób.

Porwanie bruneta przez blondynkę Kochanek od tygodnia siedzi w ukryciu I nie ukazuje się na mieście Czy prędko minie stad umiłowane młodej pary?

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Posmutniały buziaki panien z dzielnicy nowoprańskiej. Czesiek, piękny Czesiek, na którego zerkali oczkiem, został porwany i to na dobre — przez wytrawną meżatkę.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu zgłosił się do 14-go komisariatu p. Stanisław Gierak i zameldował, że jego syn, 20-letni Czesław, chluba i nadzieja rodziny Gieraków, dał się uprowadzić 24-letniej prostytutce, p. Halinie K., zamieszkałej dotychczas

solo przy ulicy Stolarskiej 4. Uciekł przed tygodniem i po dziś dzień nie daje znaku życia.

Według zebranych informacji, sprawa miała przebieg następujący:

Młody Czesław słynie w dzielnicy z niepospolitej urody. Jest to wysoki brunet, dobrze zbudowany, z wami przyszyty nemi po angielsku. Wśród kobiet cieszył się ogromnym „wzięciem”, ale nigdy nie miał dłuższych romansów, gdyż nie mógł trafić na „swoją typ”.

Aż wreszcie trafił. Los zrządził, że kobieta, której zapragnął ofiarować porywy młodzieńczego serca, okazała się o

sobą przedsiębiorczą i zdecydowaną. Poprostu uprowadziła go z domu rodzicielskiego i tak dobrze schowała, że wszelkie poszukiwania są bezskuteczne.

Młodzieniec gdzieś wsiadł i od tygodnia nie wychodzi na świat Boży.

Pan Gierak — senior — spotkał pewnego razu uwodzącego na ulicy. Zmieszkała się na widok „teścia”, ale wobec próśb i zakleń okazała się głucha. Nie chciała zdradzić kryjówki kochanka, zapewniła jedynie, że nie złego mu się nie stanie.

Rodzina, mimo tych zapewnień, gorliwie poszukuje romantycznego młodzieńca.

W dziejach ostatnich Habsburgów postać baronówny Marii Veczery.

zjawiała się jak krwawy upiór. Cudnie pięknej urody węgierka opętała swą miłością austriackiego następcę tronu

Rudolfa

i spowodowała tajemniczą śmierć syna cesarza Franciszka Józefa. Jak wieść głosi, rodzina Veczery musiała wyjechać za granicę Austrii. Wyplacono im podobno dość znaczną sumę pieniędzy, byle tylko usunąć tragiczne wspomnienie z granic habsburskiej monarchii.

Lecz czasy się zmieniły. Dziejowa zawierucha zmłotła z tronu rodzinę cesarską i skończyła się apoteozą. Władcy Veczery wypłynęli z ukrycia.

Wedle doniesień pism węgierskich przybyła w tych dniach do Preszburga w Czechosłowacji, matka pięknej baronówny i domaga się od rządu Czechosłowackiego

emerytury.

Mąż baronowej przynależał bowiem do Preszburga i był tam

wysokim urzędnikiem.

Matka pięknej baronówny liczy w obecnej chwili około lat 90 i niewątpliwie otrzyma od rządu czeskiego pensję, na zasadzie umowy trianofskiej, przekazującej wszelkie zobowiązania rządu austriackiego państwu sukcesywnym.

Sprawę baronowej Veczery prowadzi jeden z najwybitniejszych prawników praskich.

Dalekie wspomnienia krwawej tragedii zamku w Meyerling

Matka tragicznie zmarłej kochanki arcyksięcia Rudolfa austriackiego stara się o pensję u rządu czeskosłowackiego

W dziejach ostatnich Habsburgów postać baronówny Marii Veczery.

zjawiała się jak krwawy upiór. Cudnie pięknej urody węgierka opętała swą miłością austriackiego następcę tronu

Rudolfa

i spowodowała tajemniczą śmierć syna cesarza Franciszka Józefa. Jak wieść głosi, rodzina Veczery musiała wyjechać za granicę Austrii. Wyplacono im podobno dość znaczną sumę pieniędzy, byle tylko usunąć tragiczne wspomnienie z granic habsburskiej monarchii.

Lecz czasy się zmieniły. Dziejowa zawierucha zmłotła z tronu rodzinę cesarską i skończyła się apoteozą. Władcy Veczery wypłynęli z ukrycia.

Wedle doniesień pism węgierskich przybyła w tych dniach do Preszburga w Czechosłowacji, matka pięknej baronówny i domaga się od rządu Czechosłowackiego

emerytury.

Mąż baronowej przynależał bowiem do Preszburga i był tam

wysokim urzędnikiem.

Matka pięknej baronówny liczy w obecnej chwili około lat 90 i niewątpliwie otrzyma od rządu czeskiego pensję, na zasadzie umowy trianofskiej, przekazującej wszelkie zobowiązania rządu austriackiego państwu sukcesywnym.

Sprawę baronowej Veczery prowadzi jeden z najwybitniejszych prawników praskich.

Jak w średniowieczu Zbójce napadają pod Warszawą na przejeżdżających kupców „Oddaj pieniądze!” — krzyknął i trzonem noża zmasakrował mu twarz

O godzinie 3 popoł. jechał z jarmarku z Jęzowa do Skierniewic kupiec, Wiertel Hertz.

Deszcz, jak z orbra, nie wiec dziwnie, że kupiec

skulił się i skrył się pod sianem.

leżącym na wozie i zasnął.

Nagle doznał się i zasnął, że wóz stanął. Wychylił głowę i pod sianem i zobaczył jakiegoś młodzieńca zatrzymującego konia.

Nieznajomy uchyliwszy grzebień nie czepił, zagadnął jadącego: — Padaj kupiec, którego droga do Skierniewic!

Wiertel zamknął ciekawość młodzieńca, emknął na konia i ruszył w dalszą drogę.

Wtedy stała się rzecz niespodziewana.

Nieznajomy wskoczył na wóz. W ręku jego był

noż sprężynowy i z gruntem okrzykiem: — „Pieniądze albo życie!” — zamierzył się na kupca.

— „A! wszystkie pieniądze!”

wydałem na jarmarku” — wykrzyknął kupiec zmienionym z przerażenia głosem.

Złoczyńca szczegółowo sprawdził kieszenie ofiary, a gdy pieniądze nie znalazł, wpadł w pasję.

Trzonkiem noża zmasakrował twarz kupca i zbiegł.

Poszwankowany obmył okrwawioną twarz

w przydrożnej kałuży,

czem, co koni wykończy, pojechał do najbliższego posterunku w Białymynie i zameldował o napadzie.

Niezłocznie wysłano silny oddział policji.

W czasie obławy aresztowano znanego złodzieja Antoniego Gutkowskiego zamieszkałego w miasteczku Soligów.

W czasie konfrontacji kupiec przetrwał nim sprawę napadu.

Hultaja osadzono w areszcie. Dochodzenie wyjaśni, czy Gutkowski nie ma więcej tego rodzaju zbrodni na sumieniu.

DZIWNE PRZYGODY STĄSKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczynski

Streszczenie początku powieści

Szwadron pułku „ulano” ulanów Wasiłkiem pozostał w ołazy

leśnej, stojąc się aż z pod Ki nie jako rezerwa i jako okrycie

żołnierzy pod Wasiłkiem, koni szwadronu.

W szwadronie tym służył Stasiu Wasił.

Był on młodzieńcem pod Wasiłkiem, ulanem. Pierwszy szwadron pułku „ulano” ulanów, rzucał do kontrataków, trzy szwadrony „ulano” ulanów rozbił ewakuujących kozaków, poszły do ognia, trzy z Stasiu.

Bardzo... potem, zauważyli, że jego kapłan... widać jeszcze robił boka...

— „Pieniądze albo życie!” — zamierzył się na kupca.

— „A! wszystkie pieniądze!”

szę, bardzo spokojny, rozmawiał z porucznikami i robił jakieś uwagi o pogodzie...

Zdawało się Stasiu, że rotmistrz Zawadzki umyślnie podnosił tym razem głos i mówił tak, żeby go słyszał cały szwadron.

— Tak, jutro będziemy mieli dzień upalny...

A gdy już wszystko przeszło, wszystko się uspokoiło, gdy pochowali swoich pięciu zabitych — między nimi kaprala Siwka i trzydziestu pięciu kozaków, poległych od kul tyraljery i od szabel pierwszego plutonu, wracali ulani na miejsce postoju, wioząc na chłopskich wozach kilku rannych kolegów i kilku szczerze pochłastanych jeńców.

Od rotmistrza, który zebrał je z jeźdźców szwadronu na krótką odprawę, dowiedział się Stasiu, że wszyscy spali się znakomicie. Rotmistrz Zawadzki poddał zwierzęciu ocenę dzi-

niejszy bój, przyczem podniósł skuteczny ogień tyraljery, dzieląc szarżę pierwszego plutonu i miewstowo szarżę jakoteż i szeregowych.

Na końcu, wspomnieli pan rotmistrz Zawadzki w serdecznych słowach, poległych w dniu dzisiejszym kolegów i oznajmił, że, przychylając się do wniosku pana porucznika Kołubę, szefa pierwszego plutonu, awansuje za sumienną służbę i niewyjątkową bitność, wykarana pod czas dzisiejszej szarży, w której, jak stwierdzono, zabił trzech kozaków, — Wasiłka Stasiu — na kaprala...

Zatwierdzenie tego awansu będzie zakomunikowane kapralowi Wasiłkowi, jak tylko nadejdą papiery z kancelarii pułkowej.

Stasiu Wasił siedział długo w nocy, sam jeden, podczas gdy cały szwadron, prócz wart, oczywiście, rozstawionych gdzieś w mroku, spał kamienicznym snem. W głowie Stasiu

nie mogło się pomieścić to wszystko, co dziś przeżył...

— Jakto?... zarabiał trzech kozaków? — Jakto?... Został kapralem? — Jakże się to stało?...

Oparł na dłoniach płonące, strudzone czoło i rozmyślał...

Aż przyszedł i do niego sen, cichy towarzysz człowieka, i obdarzył go — zapomnieniem...

CZESC III-cia

W koszarach na Agrikoll w Warszawie, panował od samego rana ruch niebywały. Mimo wczesnej godziny, było i gwaro: przed kancelariami

pułku tłoczyli się wojskowi i cywile, mężczyźni w silne wleki i młodzież szkolna. Opodal stały kobiety, najrozmaitszej ubranych. Widziałeś eleganckie damy i skromne mieszczańskie przedmioty: modnie wystrojone panny, dziewczęta wiejskie, słowem — wszystkie prawie stany, wszystkie sfery...

Przechodzących oficerów

szwadronów, zasypywano zapytaniem i prośbami. Zaczęto podoficerów. Zwracano się do żołnierzy...

Bronili się wojskowi, jak mogli. Salutowali naprawo, salutowali nalewo, rozkładali ręce, tłumaczyli coś, przekładali...

Nie jeden, z natury grzeczny, tracił wreszcie cierpliwość, zawracał się na pięcie, rzucał oblegającym go kobietom krótkie:

— Nie mogę! — i znikał za oskrzonymi drzwiami, strzeżonymi przez posterunek wojskowy.

Tymczasem z góry, od Aleja Ujazdowskich, mimo konnego pomnika Sobieskiego, szły coraz to nowe tłumy publiczności, zdążając do koszar, gdzie mieściła się kadra kawalerii...

Stradenci, uczniowie, okorali wieśniacy, zamaszyci szlachci, przednicy, rzemieślnicy, robotnicy...

Szły z nimi ich żony, siostry.

(D. a.)

List otwarty

Zarząd Zw. Lekarzy Obwodu Białostockiego do wszystkich Związków Rolniczych w Białymstoku.

Z powodu odbytej w dniu 26 b.m. konferencji, zwołanej przez Polski Zw. Zawod. Pracowników Instyt. Ubezpiecz. Społecznych, a

właściwie przez urzędników Kasy Chorych,

z udziałem przedstawicieli Zw. Robotniczych, Zarząd Zw. Lekarzy Obw. Białostockiego czuje się w obowiązku do ogłoszenia poniżej umieszczonej odpowiedzi z następującą uwagą.

Wobec stałego poparcia, udzielonego przez

urzędników Kasy osobie dr. Szaykowskiego, wobec napadów w drukarni na Zw. Lekarzy

(odezwa, podpisana przez Urzędników Kasy), Zarząd Związku Lekarzy kategorycznie się zastrzega przeciwko inicjatywie urzędników Kasy Chorych w sprawie likwidacji zarządu Kasy ze Związkiem Lekarzy.

W stosunku zaś do wszystkich związków robotniczych ogłasza co następuje: Zarząd Związku

wobec ustąpienia ze stanowiska Komisarza Kasy Chorych dr. Szaykowskiego,

którego uważa za winnego wywołania zarządu, szkalowania lekarzy i uniemożliwienia jakiegokolwiek porozumienia. — przynajmniej, iż obecnie nastąpił moment likwidacji zarządu. Jednocześnie zaznacza, że mo-

ment, że nastąpi właściwie z tą chwilą, gdy pan dr. Szaykowski

ostatecznie i bezpowrotnie opuści zajmowane stanowisko

i nastąpi oficjalna nominacja innego komisarza.

Zarząd Związku, aby jaknajszybciej był zlikwidowany zarząd, zwraca się z prośbą do wszystkich Związków, by ze swej strony podjęli starania u Ministra Pracy i Op. Społecznej,

by powyższe nominacje naczelnego nastąpiła

i by na stanowisku komisarza znalazła się osoba, stojąca poza gruntem Białostockim i względem tego zarządu zupełnie obiektywna.

Stanowisko powyższe Zarządu, Zw. Lekarzy było niejednokrotnie

przy różnych okolicznościach ogłaszano

i znalazło swój wyraz w memoriale do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Zarząd Związku Lekarzy Obwodu Białostockiego.

30/8 1924.

List otwarty pp. lekarzy jak również wielce charakterystyczne zachowanie się pracowników Kasy Chorych i p. Szaykowskiego omówimy obszernie w numerze jutrzejszym „Dziennika”.

Stali prenumeratorzy „Dziennika” otrzymają wraz z numerem dzisiejszym premjum bezpłatnie nr. 2 pisma bogato ilustrowanego „Światowid”, jako dodatek.

O czym radzono na wczorajszym nadzw. posiedzeniu Rady Miejskiej?

Wobec braku kwalifikowanej większości na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej punkt II porządku dziennego odpadł. Na wstępie omówiono sprawę

współnej fotografii pp. radnych

i wyasygnowano na ten cel 1500 zł.

Następnie p. prezydent Szymański referuje sprawę teatru stałego w Białymstoku i

odeczytuje umowę zawartą pomiędzy Magistratem a p. dyr. Br. Skąpskim,

(umowę tę podaliśmy w swoim czasie w „Dzienniku”). P. prez. Szymański zaznacza, iż teatr powiększy wydatki miejskie o 8 tys. zł.

Rada Miejska przyjmuje jednomyślnie umowę i zgadza się na asygnowanie sum potrzebnych, poczem załatwia przychylnie sprawę obywatelstwa.

Na zakończenie Rada Miejska naskutek listu koła adwokatów podniosła

sprawę wielkiej wagi,

mianowicie kwestję projektowanego skasowania Sądu Okręgowego w Białymstoku. Po odczytaniu listu koła adwokatów, zabrali głos pp. prezyd. Szymański i Olszyński, którzy obszernie uzasadniali, iż likwidacja Sądu Okręgowego w Białymstoku miałaby dla miasta

katastroficzne skutki ze względu na wielką liczbę mieszkańców i charakter przemysłowy i handlowy miasta

Rada Miejska

w związku z tem poleciła prezydium R. M. i Magistratu poczynić wszelkie kroki u czynników miarodajnych celem utrzymania Sądu Okręgowego w Białymstoku.

spraw bieżących. Następnie ułożono listę mówców podczas pożegnania i powołano komisję gospodarczą, która ma zająć się zorganizowaniem pożegnania. Do komisji, powołano pp. Filipowicza, Łuszczewskiego, Góra i Dobrzyńskiego.

Książki szkolne

w wielkim wyborze do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej w Białymstoku

ul. Kilińskiego 10 i Sienkiewicza 21, tel. 423.

Dla szkół 10% zniżki.

Maszyny do szycia i rowery

najlepszych firm „DÜKKOPP” i „FAFF”

Przedstawiciele

J. SUD i Sz. RYKIEWICZ

Białystok, ul. Lipowa Nr. 1, tel. 2.

Skład Sukna i Manufaktury J. Rubinstejn i Ch. Stomilski

Białystok, ul. Sienkiewicza 10

poleca w wielkim wyborze damskie materiały

2560 Ceny umiarkowane.

Urzędniok Państwowy na RĄTY.

SKŁAD SUKNA i pierwszorzędna praca krawiecka M. KRYSZTAŁ

Sienkiewicza 2

posiada duży wybór materiałów sukniennych męskich i damskich, najlepszych angielskich i tomaszowskich firm. Jednocześnie przyjmuje obcięcia ubrań męskich jak ze swego tak i z powierzonego mu materiału.

Urzędniok Państwowy na RĄTY.

UDZIELAMY LEKOCJI

najnowszych salowych i balowych tańców dla dorosłych i dzieci obojga płci

Nauczycielki tańców A. Kajmiera B. Pomeranc.

W nowo odrestaurowanym lokalu przy ul. Polnej 17 telef. 115.

Lekcje: 10—2 i 5—10 wiecz.

Znany krojczy GUSEJ NOWY ul. Sienkiewicza 16, wyszłł przyjęcia obcięcia męskich ubrań; roboty wykonywa się według mod. głównych m. m. Europy.

Uczeń kroju po teorii: Profesora Dynka, znanej Drezdeńskiej i Wiedeńskiej cm. 2552

Urzędniok Państwowy na RĄTY.

KINO „MODERN”

W rolach głównych: znakomici artyści filmowi

Początek: 8.45.

Ceny od 1 złotego.

KINO APOLLO

Dziś peraz ostatni.

Ceny miejsc od 1 zł.

Początek: 7, 8.45 i 10.15

Specjalna ilustracja muzyczna koncertowego zespołu pod batutą prof. JANA KOROSKOWA.

MIA MAY

Albert Sztajnryk

Konrad Wajdt

w potężnym 8-io aktowym dramacie zyciowym

TRAGEDJA

KSIEŻNY GAGARIN

Ogłoszenie.

Zakład Wychowawczy w Różanymstoku poszukuje stolarza i krawca do prowadzenia warsztatów.

Zakład ofiaruje mieszkanie, światło, opał; reszta wynagrodzenia zależeć będzie od umowy.

Oferty do 5-IX na adres: Zakład Wychowawczy w Różanymstoku.

Leżary dentysta P. P. CICHONSKI

Pałacowa 4, tel. 10.

Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skinne

Białystok, ul. Kilińskiego 24, telefon 241.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

MAMO!

ja chcę zobaczyć

PAPCIU!

daj forsę idę nauczyć się do

MĘŻU!

muszę pójść na

ŻONKO!

ale i ja chcę obejrzeć

TEŚCIOWO!

pozwól mi pójść do

ZIĘCIUNIU!

weź mnie ze sobą, pragnę zobaczyć

POWIEDZCIE WRESZCIE

co to jest za

„SZKOŁA FLIRTU”?

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

Wytwórna komedia, osnuta na tle

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁY FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

SZKOŁĘ FLIRTU

Z Komitetu pożegnania b. Wojewody, p. Popielawskiego.

Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie Komitetu pożegnania b. Wojewody p. Popielawskiego. Na posiedzeniu tem p. prez. Szymański zakomunikował, iż udaje się na Urlop i w ręce wiceprezesa i członków zarządu składa na czas nieobecności prowadzenie

spraw bieżących. Następnie ułożono listę mówców podczas pożegnania i powołano komisję gospodarczą, która ma zająć się zorganizowaniem pożegnania. Do komisji, powołano pp. Filipowicza, Łuszczewskiego, Góra i Dobrzyńskiego.

Czytajcie „Dziennik Białostocki”

WARSZANKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.

RENTY DZIENNE: za wiersz milimetry — szerokość szpalty redakc. — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0.16, drobne za wyraz — Złp. 0.12, według oficjalnego kursu franka złotego.

Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty Instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastozłotowy.

Wydawca i Redaktor Antoni Łukowski.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.